

PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

TEATR WSPÓŁCZESNY

Dyrektor i kierownik artystyczny
Aleksander Rodziewicz



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WESELE

Kierownik literacki — RYSZARD LISKOWACKI



So

Przerywniki — Adam Kilian

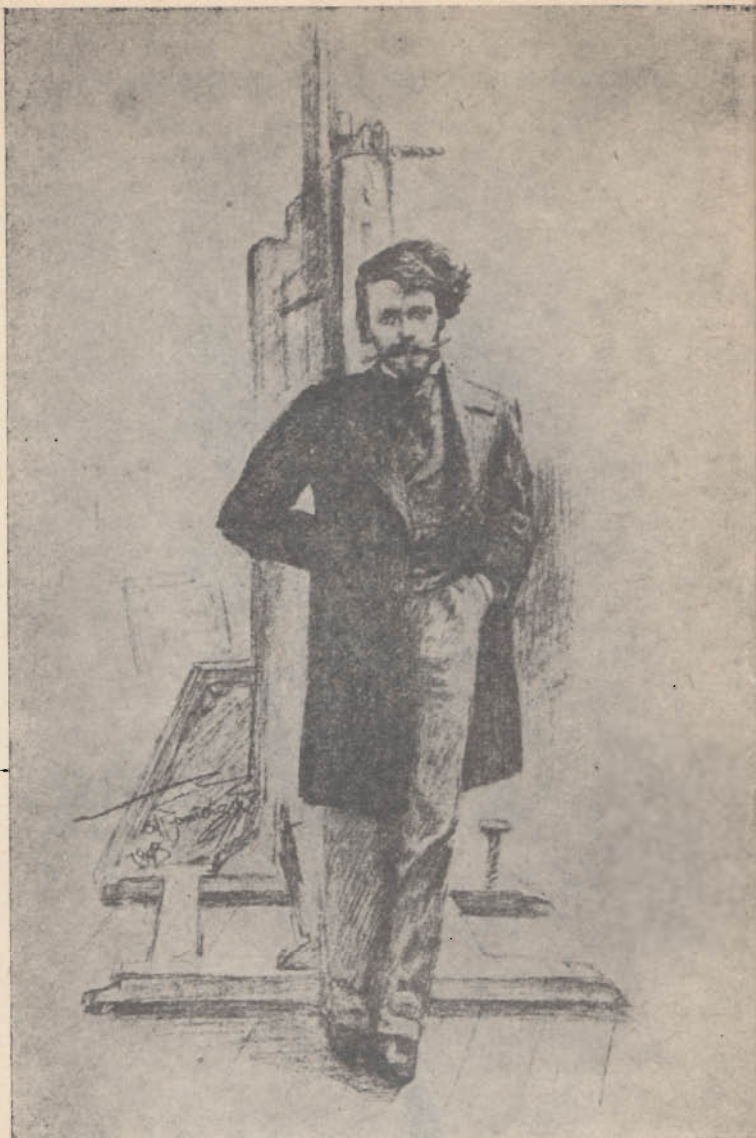
GENEZA „WESELA”

Motto:

„szczelnie zapięty w swój czarny tużurek, stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, a tu do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę.”

... Powstanie „Wesela” przypomina poniekąd powstanie „Pana Tadeusza”, tak jak je kreśli tradycja. Wedle tradycji Mickiewicz zamierzał napisać szlachecką anegdotę, która rozrosła mu się pod piórem w ów nieśmiertelny poemat i stała się żywym wcieleniem Polski. Można by podejrzewać, iż Wyspiański, biorąc pióro do ręki, zamierzał tu napisać złośliwy pamfletik na swoich znajomych; w trakcie pisania geniusz poezji porwał go za włosy i ściany bronowickiego dworku rozszerzyły się — niby nowe Soplicowo — symbol współczesnej Polski.

... Na całe miasto gruchnęła wieść: Włodzio Tetmajer ożenił się z wiejską dziewczyną. My, ludzie dzisiejsi, nie odczuwamy już dostatecznie grozy, jaką fakt ten musiał przejąć ówczesny Kraków. Młody i pełen przyszłości malarz, piękny i świetny młodzieniec z „dobrej rodziny” — z chłopką!... Osiadłszy w Bronowicach, Tetmajer żył się ze wsią najzupełniej po bratersku, wszedł pod urok polskiego Chłopa — Piasta, nauczył się go rozumieć i z nim pracować. Cieszył się zaufaniem nie tylko swojej wsi: zasiadał w radzie powiatowej, posłował do parlamentu. W ogóle Tetmajer miał niesłychaną łatwość wzywania się w każde środowisko; równie swobodnie czuł się we fraku w salonach, jak w siermiędze na wsi, w Paryżu, jak w Bronowicach. Ale przez osobliwą i jakąś bardzo polską kombinację ten „chłopoman”, ten pionier ruchu ludowego w gruncie zachował typ najczystszej szlacheckiej skorygowanej jedynie wdziękiem artysty. Ten typ z latami coraz więcej się zaznaczał;



Stanisław Wyspiański. Rys. A. Kamieńskiego z r. 1899

stopniowo Tetmajer stał się jedną z najbardziej charakterystycznych polskich figur, ze swoją swadą i humorem, z temperamentem równie zapalnym, jak łatwo ulegającym depresji, z towarzyską rozlewnością i upodobaniem do „gwarzenia przy szklenie”...

... Zona Tetmajera miała dwie siostry, obie, jak i ona bardzo urodziwe. Z jedną zaręczył się utalentowany malarz i kolega Tetmajera, De Laveaux, suchotnik; wyjechał dla studiów za granicę i tam umarł. O drugą, Jadwisię, posunął w konkury Lucjan Rydel, poeta, i pojął ją w małżeństwo w dziesięć lat po ślubie Tetmajera, w roku 1900. Ale i wesele to, i małżeństwo nie były podobne do tamtego.

Lucjan Rydel, cieszący się zasłużonym mirem wśród publiczności, zacny i kochany człowiek, był w kręgach artystów w Krakowie figurą po trosze komiczną. Przez dziwny kaprys przyroda połączyła w nim wybitny talent rymotwórczy z usposobieniem najmniej poetycznym, najbardziej — jak wówczas się mówiło — filisterskim, mieszczańskim. ... Rydel; — Pan Młody w „Weselu” — potraktowany też jest z dobrotliwą ironią. Nie znaczy to bynajmniej, aby miał być obrany ze szczyrych i szlachetnych rysów, ale raz po raz wychodzi zeń po trosze ów mieszczuch, ów papierowy literat. Raz po raz przewijają się owe rysy, podchwyczone złośliwie z rzeczywistości i przeniesione żywcem, a które w całej pełni zrozumiałe były tylko wtajemniczonym, np. owe „trza być w butach na weselu”, „pod spód wcale nic nie wdziewam” etc. ... Ale największe piętno kiczu dawało mu jego przysłowiowe gadulstwo, graniczące wprost z newrozą.

... Wesele Rydla odbywało się w domu Tetmajera. Było huczne, trwało, o ile pamiętam, wraz z czepinami, ze dwa czy trzy dni. ... Wieś była oczywiście zaproszona cała, z miasta kilka osób z rodziny i przyjaciół Rydla, cały prawie światek malarski z Krakowa. I Wyspiański. Pamiętam go jak dziś, jak, szczerze zapięty w swój czarny tużurek, stał całą noc oparty u futryny drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało wesele, huczały tańce, a tu do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę.

Mówi się o oryginalnej fakturze „Wesela” i wywodzi się ją z jasełek. Zapewne; ale mnie by się zdawało, że jak wszystko w tej sztuce, tak i ona urodziła się w znacznej mierze prosto z faktycznej rzeczywistości... To wchodzenie osób parami, bez logicznego powodu, jest najzupełniej naturalne w izbie przyległej do sali tanecznej; od czasu do czasu zjawia się ktoś i sam, aby na chwilę wydychać się

i wyparować, i wówczas, w tym momencie napięcia nerwów, rozprzestrzenia niejako egzystencji, Wyspiański podsuwa mu jego Widmo.

Mimo, że „Wesele” urodziło się z rzeczywistości, stosunek, w jakim została ona zaczyniona fantazją poety, nie jest we wszystkich postaciach jednaki.

O Włodzimierzu Tetmajerze (Gospodarzu) już mówiłem. Jest on w „Weselu” jak żywy, ze swoim szlachetnym sentymentem, gestem kontuszowym, ze swą zamaszystą fantazją i niewytrzymałością nerwową. On jest dla Wyspiańskiego jakby wcieleniem polskości. Stosunek samego poety do tej polskości mieni się różnymi odcieniami tonu, od pobłażliwej i ciepłej sympatii aż do gorzkiego sarkazmu i ironii; bądź co bądź, w stosunku do Gospodarza satyra wyraża się raczej dyskretnie.

... Niepodobna dobrze zrozumieć postaci Dziennikarza, o ile się ją oderwie od figury, z której wyszła. Wiadomo, iż Dziennikarzem tym był Rudolf Starzewski, redaktor krakowskiego „Czasu”. Starzewski, była to jedna z najświetniejszych polskich inteligencji współczesnych; zamilowania literackie skierowały go do „Czasu”, którego poziom kulturalny wznosił się wówczas pod tym względem o wiele ponad inne pisma. Niebawem wciągnęła go polityka; wybitne zdolności, które umiano ocenić, powołały go bardzo młodo na stanowisko redaktora... W epoce „Wesela” Starzewski był również krytykiem teatralnym i bardzo niepospolitym.

Redaktor „Czasu” było to w owej dobie galicyjskiego życia politycznego stanowisko bardzo wybitne; „Czas” to była większość w Kole Polskim, a Koło Polskie — to była cała ówczesna czynna i jawna polityka Polski. Czym była owa polityka polska w Austrii, wiadomo; ilu wymagała kołowań, kompromisów, chytrych jakoby posunięć na tej parszywej szachownicy narodów, jaką była Austria. ... Był on człowiekiem najbardziej powołanym, aby na tym „Weselu” objawiła mu się przenikliwa, gorzka, surowa myśl, upostaciowana w Stańczyku.

... Poeta jest bratem Gospodarza; bo też, wiadomo, był nim Kazimierz Tetmajer, „Żurawiec”, bawiący wówczas w kraju przelotem między jednym a drugim pobytem we Włoszech. Wówczas na szczycie rozgłosu poety ale przed wydaniem najbardziej męskich swoich dzieł, admirowany przez czytelniczki, Tetmajer lubił, jak Fantazy Słowackiego, „bić się na pałasze z babami”, zwłaszcza z pannami, o ile spotkał godną partnerkę w tej szermierce na słowa i serca. Dotychczas niemal wyłącznie liryk, pierwszy raz wówczas świeżo próbował Tetmajer rozwinąć skrzydła w wielkiej poezji dramatycznej: Napisał utwór pod tytułem „Zawisza Czarny”, wystawiony na krótko

przed „Weselem” w krakowskim teatrze. Stąd Ry-
cerz, który olśniewa go na chwilę swoim zjawiskiem
i przepada kędyś w nocy „nirwany”.

Tak samo dalsze figury. Radczyni, to profesorowa
Domańska, ciotka Lucjana Rydla, żona lekarza i rad-
cy miejskiego, później autorka wybornych powieści
dla młodzieży; z temperamentu kostyczna i were-
dyczka. Panienki, Zofia, która, mimo żeznaczona
kilkoma kreskami wydaje mi się jedną z najładniej-
szych postaci kobiecych w naszej literaturze — i Ma-
ryna, cięta, ironiczna i wygadana Maryna, to Zo-
sia i Maryna Pareńskie, młodziutkie wówczas pod-
lotki, córki sławnego lekarza. Trzeźwa i obowiązko-
wa Haneczka, to Hanka Rydlówna, siostra Lucjana,
a rówieśnica i przyjaciółka Zosi. Autentyczne imio-
na własne (tak samo jak imię małej Isi) utrzymał
Wyspiański na afiszu mimo niezadowolenia z tego
starej pani Rydlowej.

... Najbardziej samoistnym tworem czystej fanta-
zji jest Rachel. Tutaj rzeczywistość posłużyła jedy-
nie za materialny punkt wyjścia. Autentyczna cór-
ka bronowickiego karczmarza, młoda dziewczyna, na-
zywała się Pepa Singer, miała lat piętnaście, była
dość bezbarwna i dość bierny brała udział w bro-
nowickim życiu artystycznym, mimo, iż niewątpli-
wie mogło ono na nią działać swą odrębnością i uro-
kiem...

... Autentycznymi, z zachowaniem imion i nazwisk,
są postacie chłopskie: Klimina, wspaniała baba wiej-
ska, mając pod czterdziestkę, pełna ochoty zarówno
do swatów, jak do ołtarza; olbrzymi pod powałę
Czepiec, w którego ramionach drżały od nowej emo-
cji miejskie panienki...

Przybyszewszczyzna w Nosie wyraża się mnóstwem
rysów. Przede wszystkim pijaństwem. Brać artystycz-
na pijała zawsze, ale za Przybyszewskiego picie
wzniosło się do wyżyn obrządków, misterium, zasa-
dy: „piję, piję, bo pić muszę” ... A już potem: „Szo-
pen gdyby żył, to by pił”. Ten „szopenizm”, to też
echo Przybyszewskiego, fanatycznego apostoła Szo-
pena. Owo zagadkowe „ram tam tam tam”, które
w ustach Nosa zastanawiało może czasem, które-
go z czytelników „Wesela”, to niewątpliwie nic in-
nego tylko fraza z preludium Szopena, które Przy-
byszewski godzinami potrafił grywać w chwili naj-
większego napięcia waląc coraz wścieklej, coraz roz-
paczliwiej w klawiaturę... W ten sposób, tą jedną fi-
gurą, Wyspiański otwiera — dla wtajemniczonych —
okno na cały dwuletni bujny okres krakowskiego
i polskiego życia artystycznego. Nos, ten maruder
przybyszewszczyzny odcina się od tego całego śro-
dowiska tragicznie groteskową plamą...

Co się tyczy zjaw, będących niejako materializacją

myśli, najistotniejszego życia duchowego działają-
cych osób, uderzyć musi głęboka logika charakterów,
z jaką je wprowadza. Jakże znamionym jest, iż Stań-
czyk, który się zjawia Dziennikarzowi, jest przede
wszystkim myślą. Wid, pojawiający się Poecie, fan-
tazją, a gość Gospodarza Wernyhora, przede wszyst-
kim obrazem. Stańczyk zjawia się Dziennikarzowi
w postaci Matejkowskiego Stańczyka: wiadomo iż
od czasu głośnej „Teki Stańczyka” ów Zygmuntow-
ski błazen był symbolem stronnictwa konserwatyw-
nego, skupiającego się przy dzienniku „Czas”; przy-
domkiem, który stronnictwo samo stosowało do
siebie szacownie, a inne do niego szydlerczo.

...Aby dobrze zrozumieć plastykę tych zjaw Stań-
czyka, Branickiego a zwłaszcza Wernyhory, trzeba
sobie uprzytomnić, że Kraków był terenem całej
działalności Matejki i był niejako przesiąknięty du-
chem wielkiego malarza. Nie mówiąc już o Wyspiań-
skim samym, i on i Tetmajer byli uczniami Matej-
ki — ale i całe miasto.

TADEUSZ BOY ŻELEŃSKI

PLOTKA O „WESELU” WYSPIAŃSKIEGO

... Zaczęła w nim (Wyspiańskim) powstawać i szu-
kać ujścia na zewnątrz nienawiść do niewoli i prze-
konanie, że trzeba się z niej moralnie wyzwolić. Nie
trzeba myśleć, że przez „wyzwolenie” rozumiał Wy-
spiański przynajmniej w tych latach, zbrojną wal-
kę o niepodległość. Może zmienił zdanie później, ale
wówczas miał raczej na myśli wyzwolenie etyczne,
zrzucenie z siebie poczucia niewoli, bunt duszy
przeciwko jej skutkom...

...W jakiś czas, może w dobry miesiąc po tym wese-
lu, przyniósł mi Wyspiański i przeczytał scenę świe-
żo przez siebie napisaną, w której toczyły rozmowę
dwie osoby: Włodzimierz Tetmajer i Wernyhora. Opo-
wiadał mi, że stojąc w drzwiach pokoju, w którym
tańczono, widział na ścianie reprodukcję Matejkow-
skiego Wernyhory oddawna zajmującego jego wy-
obraźnię. I zadał sobie wówczas pytanie: co by to
było, gdyby nagle z tej ściany zstąpił Wernyhora,
przynosząc wieść iż wypełnia się jego proroctwo i że
przyszedł czas wyzwolenia z niewoli? Jakie by to
wrażenie wywarło na obecnych, jaki skutek wywoła-
ło w całym narodzie?...

Odвіedzałem go w ciągu stycznia, mówił mi o po-
stęпах „Wesela”, ale dalszych scen mi nie czytał.
Rzecz została w połowie lutego wykończona. Z róż-
mów, jakie, z nim po wystawieniu sztuki prowadzi-
łem, wiem, że ogromną wagę przykładał do sceny

Premiera dnia 18 stycznia 1963 r.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

W E S E L E

Dramat w 3 aktach

O S O B Y:

| | | | |
|---------------------|------------------------------|-----------------------|------------------------------|
| GOSPODARZ | <i>Jerzy Wąsowicz</i> | GOSPODYNI | { <i>Maria Bakka</i> |
| PAN MŁODY | <i>Jan Zdrojewski</i> | PANNA MŁODA | { <i>Zofia Mirska</i> |
| MARYSIA | <i>Halina Przybylska</i> | WOJTEK | <i>Barbara Nikielska</i> |
| JASIEK | <i>Michał Rosiński</i> | DZIAD | <i>Klemens Myczkowski</i> |
| OJCIEC | <i>Bolesław Rosiński</i> | KASPER | <i>Wincenty Wesolowski</i> |
| POETA | <i>Leopold Matuszczak</i> | DZIENNIKARZ | <i>Czesław Stopka</i> |
| NOS | <i>Klemens Myczkowski</i> | KSIĄDZ | <i>Bohdan A. Janiszewski</i> |
| MARYNA | <i>Róża Czaplewka</i> | ZOSIA | <i>Jerzy Kownas</i> |
| RADCZYNI | <i>Maria Nochowicz</i> | HANECZKA | <i>Anna Cellari</i> |
| CZEPIC | <i>Mieczysław Wiśniewski</i> | CZEPCOWA | <i>Ewa Krzyńska</i> |
| KLIMINA | <i>Nina Burska</i> | KASIA | <i>Wela Lam</i> |
| STASZEK | <i>Bohdan Gierszanin</i> | KUBA | <i>Danuta Markiewicz</i> |
| ŻYD | <i>Zdzisław Relski</i> | RACHEL | <i>Zygmunt Tadeusiak</i> |
| MUZYKANT | * * * | ISIA | <i>Halina Kazimierowska</i> |
| | | | <i>Barbara Nikielska</i> |

Osoby dramatu:

| | |
|-------------------------|---------------------------|
| CHOCHOŁ | <i>Wela Lam</i> |
| WIDMO | <i>Zygmunt Tadeusiak</i> |
| STAŃCZYK | <i>Antoni Szubarczyk</i> |
| HETMAN | <i>Hilary Kluczkowski</i> |
| CHÓR | <i>Czesław Stopka</i> |
| RYCERZ CZARNY | <i>Czesław Stopka</i> |
| UPIÓR | <i>Bohdan Gierszanin</i> |
| WERNYHORA | <i>Jerzy Kownas</i> |

SCENOGRAF -- ADAM KILIAN

Muzyka -- MATEUSZ ŚWIĘCICKI

REŻYSER -- JÓZEF GRUDA

Opracowanie choreograficzne -- Jadwiga Dracówna

Asystenci reżysera: -- Bohdan A. Janiszewski
Jan Zdrojewski

Sufler -- Halina Swincow

Inspicjent -- Eugeniusz Jarmuła
Stanisław Mastowski

Realizacja akustyczna -- Helena Ponczek

między Dziennikarzem a Stańczykiem. Starzewskiego Wyspiański ogromnie lubił i wysoko cenił... Użył go Wyspiański za wyraziciela wielu wątpliwości i gorczy współczesnego pokolenia, bo on może z obecnych na weselu najlepiej Wyspiańskiemu całą swoją analizującą wszystko umysłowością odpowiadał. Jemu też i jego widmu włożył w usta najcharakterystyczniejsze wątpliwości na temat: Czyśmy do wyzwolenia dorośli, czy inteligencja polska nie „bala-muci się tylko narodowo”, czy krytyka przeszłości nie poszła za daleko, czy nie panuje w narodzie „przeciętnie zdrowy” materializm, czy chłop nie jest jedynie ślepą i brutalną potęgą ale także duchową siłą i przyszłością narodu...

Odpowiedź poety na dręczące go w tym czasie wątpliwości była raczej negatywna: Wyzwolenie przyszłoby za wcześnie. „Wesele” jest przepojone smutkiem i sarkazmem... Aby uzasadnić konkluzję, w której chłop gubi symboliczny „złoty róg”, a zjawienie się Wernyhory jest sprawą Chochola, musiał Wyspiański bardzo silnie uderzyć w nutę ironii. Stąd jego ironiczne stanowisko wobec wszystkich osób zabawy. Nie miał on wcale zamiaru realistycznego ich traktowania.

STANISŁAW ESTREICHER
NARODZINY „WESELA”
PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY
NR 50, 1926 R.



„Wesele” zostało wystawione po raz pierwszy 16 marca 1901 r. w Teatrze Miejskim w Krakowie, za dyrekcji Józefa Kotarbińskiego. Od tamtej pory do-czekało się około 130 realizacji w kraju i zagranicą.

... W drugiej połowie lutego 1901 r. w Krakowie przyszedł do mnie Stanisław Wyspiański z rękopi-sem pierwszego aktu „Wesela”... Wyspiański w owe pamiętne popołudnie zaczął mi czytać cichym głósem początek przedziwnego poematu — szopki, zrodzonego z przeżyć bronowickich... Przeszawał chwila-mi, wtrącał krótkie uwagi. Po półtoragodzinnym czytaniu — ożywiony, zachwycony, prosiłem gorąco o dalszy ciąg sztuki.

JOZEF KOTARBIŃSKI
NARODZINY „WESELA”
WYSPIAŃSKIEGO
„ŻYCIE TEATRU”
NR 31/35, 1924 R.

...I przyszedł dzień 16 marca 1901 roku w Krako-wie. Afisze ogłaszały „Wesele”, dramat w trzech ak-tach Stanisława Wyspiańskiego...

Przedstawienie się skończyło. Wszyscy jak skamie-nieli. Cisza. I dobrych kilka sekund dzieliło to mil-czenie od głośnego zbiorowego oklasku. Wołano au-tora. Nie wyszedł...

Wyspiański stał w garderobie jednego z artystów, milczący, błądy. Przed nim leżał pęk fiołków i sta-ło pudełko cukierków, przysłanych mu przez panią Pareńską.

— Pomadki! ha, ha... Pomadki!

To były jedyne słowa, jakie powiedział po przed-stawieniu sztuki.

Wyszedł.

... Wyspiański natomiast już wiedział, co mówią „na mieście”. Co mi w ogóle zarzucają, czego się gniewają? Czy — żem zobaczył, czego nie widzieli? Czy — że mówię, o czym milczą? Czy nie chcą praw-dy? Czy wiecznie mamy naród p o m a d k a m i k a r-mić?

LUCYNA KOTARBIŃSKA
„WESELE”

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

dramaturg, poeta, reformator teatru i malarz, wybitny przedstawiciel Młodej Polski, urodził się w dniu 15.I.1869 r. w Krakowie. Początkowo, studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Jana Matejki, który pełen uznania dla jego talentu, powołał go do pomocy w pracach nad polichromią kościoła Mariackiego. Później, między rokiem 1890 a 1894, Wyspiański czterokrotnie wyjeżdżał za granicę (m. in. do Monachium i Dreżna), przebywając dłuższy czas w Paryżu. Lata te wpłynęły głównie na formowanie się jego indywidualności artystycznej. Oprócz malarstwa, pochłaniało go w tym okresie w równej mierze pisarstwo jak i teatr. Bogactwo zdobytych doświadczeń rzutowało na późniejszy okres wzmoczonej, wszechstronnej twórczości. Tworzył bowiem poematy, dramaty historyczne i współczesne, tragedie i sztuki oparte na tematyce antycznej, dokonywał przekładów czy adaptacji („Cyd” Corneille’a), pisał rozważania na tematy teatralne („Studium o Hamlecie”), projektował kostiumy i dekoracje, próbował prac w zakresie inscenizacji i reżyserii, a równocześnie uprawiał malarstwo stalugowe, pracował nad witrażami i polichromią, rysował pastelami pejzaże i portrety, zajmował się grafiką i sztuką ilustratorską.

Z jego dzieł dramatycznych, które zapoczątkowały nową erę w dziejach teatru polskiego, a jak twierdzą znawcy (np. J. Fabre, i inni), były prekursorskie nawet w stosunku do teatru europejskiego, przetrwały zwycięsko próbę czasu: „Warszawianka”, która pierwsza ujrzała światła rampy w 1898 roku, „Wesele”, „Wyzwolenie” i „Noc Listopadowa”.

Z dramatów historyczno-fantastycznych przypomnieć należy „Legendę”, „Bolesława Śmiałego”, „Kazimierza Wielkiego” i inne. Ze sztuk klasycyzujących — „Achilleis”, „Proteżylasa i Laodamię”, z innych — „Sędziów” i „Klątwę”.

Wyostrzony zmysł satyryczny, wizyjność malarska i muzyczna, przy jednoczesnych tendencjach do nowoczesnej, totalnej inscenizacji, obejmującej wszystkie elementy przedstawienia — to cechy twórczości teatralnej Wyspiańskiego, nasza genialna zdobycz już na początku XX wieku.

Wyspiański brał żywy udział w życiu kulturalnym Krakowa. Należał do stowarzyszenia młodych artystów, zgrupowanych w „Sztuce”. Był kierownikiem artystycznym tygodnika „Życie”, powołany na to stanowisko przez ówczesnego redaktora, Stanisława Przybyszewskiego; pismo to skupiało grupę młodych literatów krakowskiej moderny, które nadano nazwę „Młoda Polska”. Wreszcie, wybrany do rady miejskiej, troszczył się o estetykę miasta.

Zmarł po długiej chorobie, dnia 23.XI. 1907 r.

W listopadzie 1962 r. minęła 55 rocznica jego śmierci.



Autoportret Wyspiańskiego z r. 1890.

O OSOBACH DRAMATU

Gdy w r. 1916, w sali Towarzystwa Techników, po odyssey przejść z niemiecką cenzurą wojskową, wygłaszałem cykl odczytów o politycznej ideologii Wyspiańskiego i gdy w odczycie o „Weseliu” przeprowadzał tezę, że Wernyhorę i złoty róg żadną miarą nie można brać za pozytywne wskazania Wyspiańskiego, że recepta jaką Wernyhora daje na uzyskanie niepodległości, jest światem pojęć znachora — prostaka, Wernyhory, oskrobanego z namułu

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
KARYKATURY HISTORYCZNE



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
BITWA POD GRUNWALDEM
(parodia)



apoteozy poetyckiej — że całą tę krwawo komiczną receptę, jak i „niezawodny” złoty róg, zużywa Wyspiański jedynie dla zobrazowania dziecinności pojęć politycznych u takiego nawet wcale dodatniego Polaka, jakim jest Gospodarz — gdym to w prelekcji wypowiedział, rozpoczęła się między mną a słuchaczami namiętna, ustna i listowna dyskusja.

Adam Grzymała-Siedlecki
Z nieprzebranej studni
„Wesela” Kurier Warsz.
1932

(...) Wystarczy zanalizować atak na mesjanizm romantyczny w poprzedzającym „Wesele” „Legionie”, by wiedzieć, że Wernyhora jest ironią. A przecież tym samym demaskatorskim sarkazmem kipią i inne sceny wizyjne. Popatrzmy na Szełę. Tradycja sceniczna wygrywała z niego głównie upiorność potępieńca: spójrzcie, mili mieszczkańscy widziowie, tak kończą ci, którym śnią się rewolucje. Powracający refren „ręce myć, gębę myć, suknie prać, nie będzie znać” uważano za ekspiację, chęć odkupienia grzechów rzezi, powrotu do społeczeństwa. Tymczasem jest to tylko szyderstwo — szyderstwo z chłopów, bratających się z panami, z Dziada, który kręci się po weselu. „Przyśzedłem tu do Wesela, bo byłem ich ojcom kat, a dzisiaj ja jestem swat”. Jak się bratać — szydzi Szela — no, to się bratajmy. „Na Wesele, na Wesele, pódź tańcować, bośma brać!” Mamy tu zjadliwą paralelę do sceny 30 I aktu, kiedy Gospodarz z Panem Młodym patrząc na tańczący tłum, snują ponure rozważania: „Myśmy wszystko zapomnieli; mego dziadka piłą różnęli... Myśmy wszystko zapomnieli” — mówi Pan Młody. „To, co było, może przyjść” — do rzuca Gospodarz. Wyspiański ironicznie ostrzega: owszem, może przyjść, uważajcie. Niemniej drwiąca jest sprawa Chochoła. Głowiono się nad jego sensem na wszystkie metafizyczne sposoby(...)

W finale tragiczna satyra osiąga swoje wstrząsające fortissimo; i Chochoł jest przede wszystkim postacią, dzięki której finał tak nabrzmiwa drwiną i goryczą. To Chochoł demaskuje ostatecznie i nieodwołalnie bałamuctwo narodowo bronowickiej chałty. Jest kwintesencją ironii Wyspiańskiego, jej podsumowaniem, niemal ironią samą. Dopiero gdy się pod tym kątem spojrzy na Chochoła, finał zaczyna być naprawdę tragiczny.

Konstanty Puzyna
Zagadnienia „Wesela”
„Przegląd Kulturalny”,
nr 29, 1955 R.

Następne premiery:

Teatr Współczesny

William Shakespeare

H A M L E T

w reżyserii

Aleksandra Rodziewicz

w scenografii

Janusza Warpechowskiego

Teatr Polski

Bohdan Drozdowski

M A I S O N
D E
F R A N C E

w reżyserii

Ryszarda Sobolewskiego

w scenografii

Janusza Warpechowskiego

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Kierownik techniczny — Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni:

| | |
|---------------------------|---|
| malarskiej | Michał Tuszyński |
| krawieckiej | {Stanisław Kaczmarczyk {Gertruda Madajczyk |
| główny elektryk | Kazimierz Krzanowski |
| perukarskiej | Maksymilian Rajter |
| stolarskiej | Florian Wolny |
| tapicerskiej | Stanisław Falkowski |
| ślusarskiej | Michał Rubinowicz |
| szewskiej | Kazimierz Rypiński |
| brygadier sceny | Franciszek Stachowiak |
| światło | {Michał Kłym {Kazimierz Krzanowski |



Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne
w Szczecinie
Za redakcją: Danuta Piotrowska